



Rajgradzkie ECHA

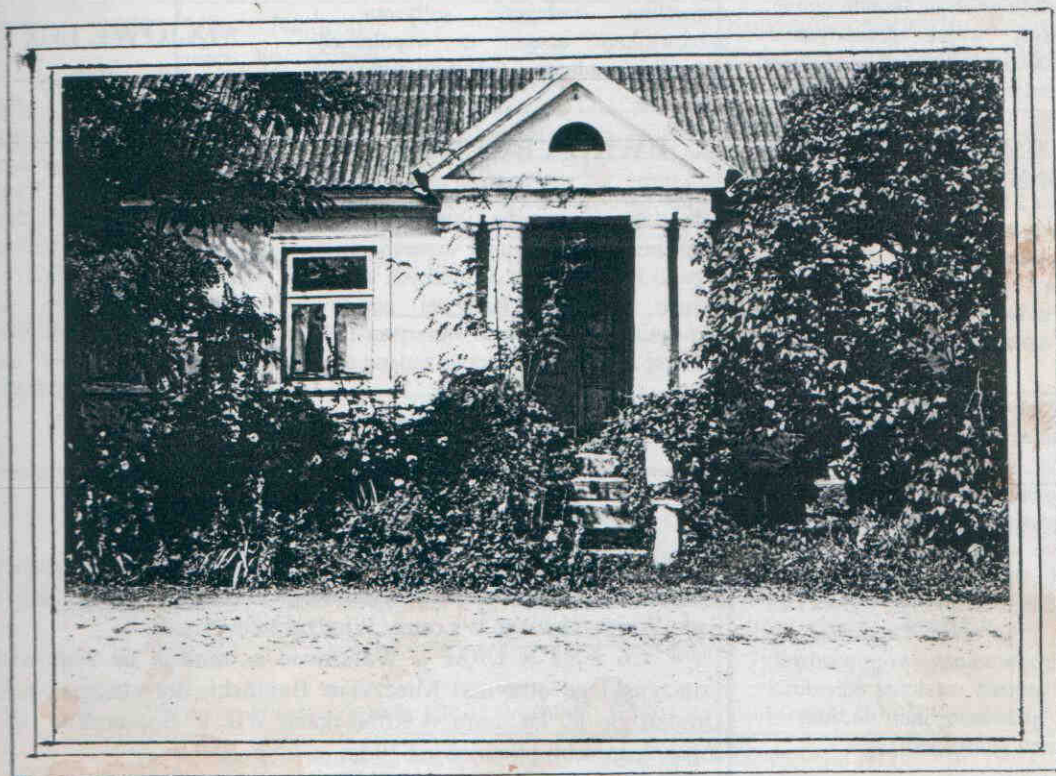
* ROK V * NR 5 (51) * MAJ 1994 r. * CENA 5000 zł.

PRZED WYBORAMI

Zanim oddasz swój głos - zastanów się!

Czy warto tej osobie powierzyć mandat społecznego zaufania?

Muszę oddać swój głos na właściwą osobę!



WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

W dniu 16 maja 1994 r. w Rajgrodzie odbyła się XXIX Sesja Rady Miejskiej. Obradom przewodniczył przewodniczący RM - p. Ryszard Grudziński. Obecni byli przedstawiciele Biura Planowania Przestrzennego w Łomży: p. Alicja Mieszkowska, p. Barbara Żebrowska, p. Józefa Borowska, dyrektor WDDM - p. Janusz Świderski, pełnomocnik wojewody - p. Henryk Wróblewski, prezes TMR - p. Janusz Sobolewski oraz wszyscy sołtysi z gminy Rajgród.

Sprawozdanie z działalności Zarządu (za ostatni okres) przedstawił Burmistrz Rajgrodu - p. Jan Olszewski. Podkreślił, że jest to ostatnia sesja w obecnej kadencji Rady Miejskiej. Podziękował radnym za pracę, sołtysom za współpracę. Słowa podziękowania padły pod adresem władz wojewódzkich oraz dla Towarzystwa Miłośników Rajgrodu - również za słowa krytyki.

Pewne kontrowersje wzbudziły kłopoty władz miasta związane ze spłatą pożyczki zaciągniętej na budowę oczyszczalni ścieków i kolektora sanitarnego. Burmistrz poinformował o możliwości odroczenia spłat kolejnych rat. Wszyscy zgodnie podkreślili, że należy utrzymać dalszy kierunek budowy nowych dróg asfaltowych na terenie gminy. Niektórzy sołtysi wręcz dramatycznie postulowali o budowę drogi do konkretnych wsi. Wiele emocji wzbudziła sprawa telefonizacji wsi i budowy wodociągów. Większość była za telefonizacją. Padło wręcz stwierdzenie, że wody u nas nie brakuje. Kłopoty związane z telefonizacją przedstawił sołtys z Bukowa, gdzie społecznym wysiłkiem wykonano plany, ale dalsze starania blokują pewne przepisy i "układy". Jak podkreślił mówca - "Nawet za własne pieniądze nie można zaprowadzić do wsi telefonów".

Uchwałą Rady został przyjęty plan zagospodarowania przestrzennego gminy Rajgród. Sołtys z Rybczyni p. Cyryl Matysiewicz zaapelował, że należy rygorystycznie przestrzegać uchwaloną przez radnych granicę staawiania budowli od jeziora i rzeki. Powiedział, że w opinii mieszkańców odległości 50 m od jeziora i 25 m od rzeki są zbyt małe. Odpowiadając Burmistrz Rajgrodu stanowczo powiedział, że wszelkie naruszenia ustalonej odległości będą surowo przestrzegane, łącznie z burzeniem na koszt właściciela.

Radni uchwalili zmianę ceny gruntu działek budowlanych na osiedlu Rongart II.

Nowa cena jednego metra kwadratowego wynosi 65 tys. zł

Po kilku głosach krytyczni radni postanowili dofinansować Szkołę Podstawową w Rajgrodzie celem zainstalowania pieców ekologicznych CO.

Pan Ryszard Zieja właściciel Przedsiębiorstwa Wielobranżowego "ZIEJA" zwrócił się z prośbą o odsprzedaż udziałów komunalnych w działkach położonych na bagnach przy szosie w ok. Tamy. Wykupił już kilka działek od rolników i zamierza ubiegać się o przyznanie koncesji na eksploatację torfu i kredy jeziornej. Przypominamy, że w kwietniu nabył starą bazę ZGKiM w Rajgrodzie. Po wydobyciu torfu i kredy jeziornej zamierza wybudować stawy rybne. Obiecuje zatrudnić kilku miejscowych operatorów sprzętu ciężkiego i kierowców. Radni postanowili odsprzedać udziały w działkach, którymi zainteresowany jest p. R. Zieja.

Kilku radnych zgłosiło projekt uchwały anulującej uchwałę, na mocy której opodatkowano handel obwoźny na terenie gminy Rajgród. W wyniku głosowania przywrócono starą zasadę nieopodatkowania handlu obwoźnego.

Na zakończenie przewodniczący Ryszard Grudziński podziękował wszystkim radnym, sołtysom i pracownikom urzędu za współpracę. Wszystkim radnym i sołtysom wręczono upominki.

UWAGA ROLNICY!

Jak poinformował radny Ireneusz Kobyliński od 1 czerwca 1994 r. w Beldzie uruchomiony został punkt weterynaryjny. Pozwoli to rolnikom z okolicznych wsi na szybsze uzyskanie fachowej pomocy. Skrócenie drogi lekarza weterynarii do rolniczej zagrody wpłynie na zmianę ceny usługi.

PRACE INTERWENCYJNE

Bezrobotni, którzy znaleźli zatrudnienie w grupach interwencyjnych pracują przy zagospodarowywaniu parku miejskiego w Rajgrodzie. Kładzione są nowe chodniki i powstaje zatoczka dla autobusów PKS. Inwestycje finansuje WDDiM.

Oczyszczono również teren Góry Zamkowej i parkingu przy ul. Szkolnej. Jednak wycięcie krzewów i odsłonięcie starych stodół i nieuporządkowanych posesji, to wątpliwy sukces mający zapewnić estetykę miasteczka. Świeży piasek na miejskiej plaży i podsypianie zwirem pomostów przystani żeglarskiej jest też koniecznością przed sezonem wakacyjnym.

NOWA ESTRADA

Mieszkańcy Rajgrodu od kilku tygodni obserwują prace na zboczu Góry Zamkowej prowadzące do powstania nowej estrady. Wykorzystując starą konstrukcję metalową zostanie wykonana nowa drewniana podłoga, połowa jej powierzchni będzie pod zadaszeniem na specjalnych wysięgnikach. Zostaną też wykonane ławki do siedzenia. Burmistrz Jan Olszewski poinformował, że dotychczas Ośrodek Kultury nie przekazał funduszy, które miał pozyskać na budowę estrady, co zostało uzgodnione na spotkaniu w dniu 5 kwietnia br.

MAJOWE IMPREZY OK

Ośrodek Kultury w Rajgrodzie przygotował bogaty program z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Niekorzystna pogoda nie pozwoliła na występy na estradzie. Koncert odbył się 1 maja 1994 r. w sali widowiskowej OK w Rajgrodzie. Sala wypełniona była po brzegi.

Z okazji Dnia Matki w dniu 26 maja dzieci uczęszczające na zajęcia do rajgrodzkiego domu kultury wystąpiły przed swoimi matkami. Nie zabrakło również żywych kwiatów dla każdej mamy siedzącej na widowni.

U SĄSIADÓW

☞ 1 maja 1994 r. Minister Sprawiedliwości mianował p. Danutę Poniatowską prezesem Sądu Rejonowego w Grajewie. Nominację wręczył prezes Sądu Wojewódzkiego w Łomży Włodzimierz Wójcik.

☞ 6 maja w URM w Warszawie nominację na stanowisko Wojewody Łomżyńskiego otrzymał Mieczysław Bagiński, dotychczasowy wicewojewoda. Urodził się 50 lat temu w Konieckach Wik k/ Szczuczyna. W administracji różnych szczebli pracuje już 30 lat.

☞ W dniach 20 - 23 maja w Augustowie odbyły się I Międzynarodowe Targi Konsumpcyjne.

☞ Mieszkańcy Augustowa protestowali na czele z władzami przeciwko nieustannym przejazdom ciężkich samochodów przez ich miasto.

OŚWIADCZENIA ZARZĄDU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

W związku z wyborami samorządowymi Zarząd TMR oświadcza, że nie powstał Komitet Wyborczy TMR. Już na wstępie kampanii wyborczej okazało się, że wielu członków naszego Towarzystwa będzie kandydować do Rady Miejskiej w Rajgrodzie, często w tym samym okręgu. Tak też po zarejestrowaniu kandydatów okazało się, że w jednym okręgu są: z-ca prezesa i przewodniczący Komisji Rewizyjnej, sekretarz i skarbnik TMR... Stawianie znaczka Towarzystwa, czyli oficjalne poparcie jednych doprowadzić mogłoby do pewnych nieporozumień. Członkowie TMR startują do wyborów indywidualnie. Nasi wyborcy 19 czerwca określą czy zyskaliśmy ich zaufanie.

LISTA KANDYDATÓW DO RM W RAJGRODZIE

Nr okr. wybor	Liczba uprawn. do głosowania	Granice okręgu wyborczego	Kandydaci
1	457	Miasto Rajgród ul. Warszawska	Orzechowski Adam, Polkowski Franciszek Baczuł Eliza, Dębińska Teresa Chyliński Andrzej
2	438	Miast Rajgród ul. Franciszka Zabielskiego	Giształowicz Mieczysław, Wojewoda Jan Tołoczko Kazimierz, Tarnacki Zygmunt Gajdziński Wiesław, Batura Leon Rutkowski Janusz, Sławiński Krzysztof
3	454	Miasto Rajgród ulice: Jaćwieska, Okoniówek, Opartowo, Piastowska, Plac 1000-lecia, 1-go Maja, Powstańców, Podchoinki, Szkolna, Zabród	Dobrzycki Lech, Kobyliński Ireneusz Sobolewski Janusz, Kalinowska Janina Jaworowski Ireneusz, Perkowska Ewa
4	470	Miast Rajgród ulice: kol. Lewa, Ostejki, Piaski, Plancik, Podliszewo, Rajgrodzik, Żabia	Paszkowski Krzysztof, Dziadziak Zygmunt Fliszewska Maria, Gąsiewski Stefan Chrapowicki Lech, Kostrzewski Wojciech Jankowska Barbara
5	291	wsie: Czarna Wieś, Tama, Pikły	Łubowicz Eugeniusz, Kuczyński Leon
6	265	Miasto Rajgród ulice: kol. Prawa wsie: Rybczyzna, Wojdy	Kopyciński Krzysztof, Zabielski Ryszard Golubiewski Kazimierz Marek
7	289	wsie: Karczewo, Kuligi, Orzechówka	Muczyński Jan, Barszczewski Bolesław
8	298	wieś Woźnawieś od nr 1 do 65	Chomiczewski Zygfryd, Grudziński Ryszard
9	256	wieś Woźnawieś od 66 do 141	Krzyżewski Tadeusz, Chomiczewski Krzysztof
10	324	wieś: Belda	Zawistowski Kazimierz, Jamiński Józef Bukowski Jerzy
11	252	wsie: Danówo, Łazarze, Turczyn	Zyskowski Zbigniew, Pieńczykowski Czesław
12	248	wsie: Kosyły, Skrodzkie	Kulesza Wojciech, Więckowski Wojciech Domański Andrzej, Wasilewski Stanisław
13	391	wsie: Ciszewo, Kozłówka, Stoczek	Karwowski Czesław, Deluga Jan
14	504	wieś Biebrza	Chrzanowski Sławomir, Ziuzia Stanisław Klimaszewski Arkadiusz
15	235	wsie: Pieńczykowo, Pieńczykówka, Sołki	Bujnowski Bogdan, Koniecko Zbigniew
16	236	wsie: Bukowo, Karwowo, Kołaki, Przestrzele	Karwowski Krzysztof, Borkowska Genowefa
17	461	wsie: Kosówka, Rydzewo	Jankowski Henryk, Borchert Wiesław Łysiak Ryszard
18	326	wsie: Miecze, Wólka Mała, Wólka Piotrowska	Kolenda Remigiusz Kolenda Zbigniew

PLENER FOTOGRAFICZNY

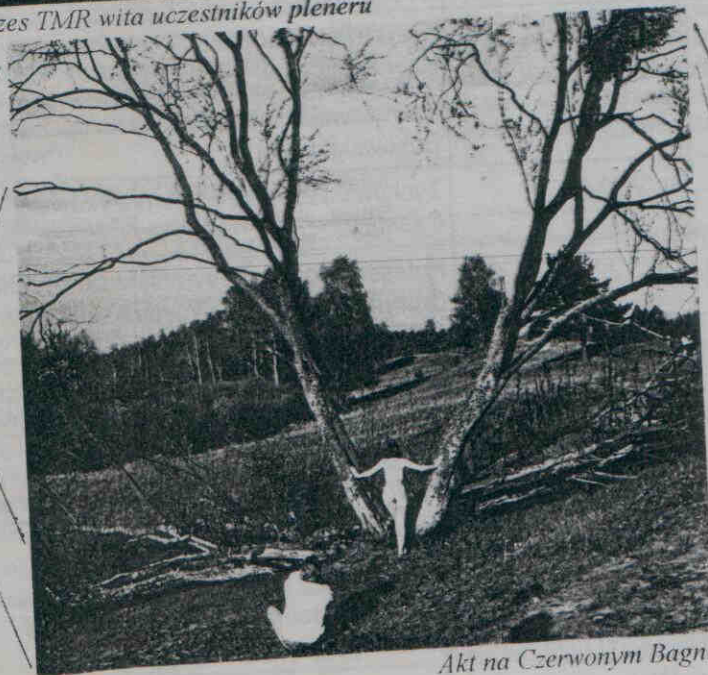
W dniach 5 - 8 maja 1994 r. odbył się plener pod nazwą "I Międzynarodowe Dni Fotografii - Rajgród i Okolice 1994". Plener odbył się na terenie Rajgrodu, Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz w okolicy Rajgrodu. Była to impreza, która ma charakter cykliczny - ponieważ odbywać się będzie dwa razy do roku, na wiosnę i jesienią. Tematem pleneru jest oczywiście krajobraz Ziemi Rajgrodzkiej, fauna i flora Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz portret i akt w plenerze. Organizatorami tego pleneru są: Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Klub Fotograficzny i Audiowizualny "FOTART" w Rajgrodzie oraz Wrocławskie Towarzystwo Fotograficzne.

Plener organizacyjnie prowadzili prezes WTF - fotografik Zbigniew Stokłosa oraz fotograficy z "FOTART-u" Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski. Aktywnego wsparcia udzielił prezes TMR Janusz Sobolewski. W plenerze uczestniczyło 16 fotografików oraz 4 pozujące do portretu i aktu modelki. Było kilku znanych polskich fotografików: Zbigniew Stokłosa, Zenon Żybertowicz, Andrzej Krynicki, Andrzej Świerzyński oraz Węgier Micheli Anein i Bułgar Borys Czonkow. Jesienią w dniach 22 - 25 września 1994 r. odbędzie się kolejny plener. Udział zapowiedzieli fotograficy z Belgii, Francji i Niemiec.

JANUSZ SOBOLEWSKI



Prezes TMR wita uczestników pleneru



Akt na Czerwonym Bagnie

Dobrze jest żyć w Rajgrodzie, z daleka od wielkiej polityki. No bo tak: swego czasu Kazimierz Światoń, ówczesny poseł, stwierdził publicznie, bo z trybuny sejmowej, że prezydent Lech Wałęsa figuruje na poczesnym miejscu na sławetnej liście agentów. W odpowiedzi Lech Wałęsa miał powiedzieć, już mniej publicznie, że "takiego agenta pan Światoń może pocałować w d...". Pan Światoń nie skorzystał z tej propozycji i wytoczył prezydentowi proces o naruszenie dóbr osobistych. W ten sposób sądy mają jakieś zajęcie, bo na codzień stróżowie prawa w tym spokojnym i przykłym kraju nie mają nic do roboty. Nasuwają się jednak przy tej okazji dwa pytania.

Po pierwsze: czy w kraju, w którym jest tak głodno, musi być również tak niesmacznie?

I po drugie: gdyby do tego pocałunku miało jednak dojść, to jak rozstrzygnąć problem natury anatomicznej (?): gdzie mainowicie w tym konkretnym przypadku kończy się głowa państwa a zaczyna się d... agenta?

Nasuwa się także wniosek, że chociaż generalnie nie starcza nam od pierwszego do pierwszego, indywidualnie jesteśmy bardzo bogaci w tzw. dobra osobiste. Mamy chyba w tym zakresie kolejną kłeskę urodzaju, bo co i raz ktoś komuś je narusza, przydeptuje lub chociaż chociaż uszczypnie. Wydawać by się

LEWY POŚLADKOWY

mogło, że największym, a przynajmniej jednym z największych dóbr osobistych powinien być rozum. Pewnie dlatego jest on tak skrzętnie ukrywany i w życiu publicznym praktycznie nie używany, bo podczas eksploatacji mógłby być narazony na naruszenie. Z drugiej jednak strony różne działania o charakterze publicznym czy państwowym wydają się być podejmowane wedle zasady "co głowa, to rozum". A tak na chłopski rozum, skoro jest głowa państwa, która ma swój rozum, to automatycznie kwestię rozumu powinniśmy mieć z głowy.

Tak czy inaczej, dobrze, że egzystując na głębokiej prowincji, jesteśmy z daleka od tego błotka, którym tak pracowicie obrzucają się bohaterowie naszej sceny politycznej. Że błotem - to nic dziwnego, bo życie, to nie amerykańska komedia i na torty nas nie stać. Ważne, że nasze dobre obyczaje nie są zagrożone deprawacją czy zmanierowaniem, bo nie mamy rajgrodzkiego pośła, a głowa państwa chyba do nas też nie przyjedzie. A nie przyjedzie, bo Rajgród, to przede wszystkim ulica Warszawska.

Chciałby na przykład prezydent z władzy się spotkać - to na Warszawskiej, do kościoła zajść - na Warszawskiej, rybkę skonsumować - na Warszawskiej, kupić pół litra (przeciw kleszczom i komarom) - na Warszawskiej, do lekarza następnego dnia - na Warszawskiej, pożyczkę drobną w banku otrzymać - na Warszawskiej, na cmentarz przespacerować się wreszcie - na Warszawskiej. Prezydent zaś raczej nie przepada za warszawską ulicą, bo często prowadzi ona pod Belweder i chodzą po niej insekty, popaprańcy, a nawet ludzie, a wszystko to czasem wznosi okrzyki, transparenty, kukły i zapalki.

A jakby prezydent zapytał, kto u nas na tej Warszawskiej ulicy rządzi, to nie da się ukryć, że Jan Olszewski, jakby nie było lewego

czarowego. A jakby stanął nad jeziorem, to w okolicach zajazdu "Raj", to po drugiej stronie zobaczyłby domek Kaczyńskich. Ponadto w okolicach Rajgrodu znajduje się teren Czerwone Bagno. Na zasadzie przystych skojarzeń mógłby ktoś pomyśleć, że jest to ostoją osobników, które nie pogodziły się z upadkiem niesławego systemu.

A więc same nieprzyjemności i przeciwności. Ale czy możemy coś na to poradzić? Ostatecznie możnaby zmienić niegodne nazwy. I tak Warszawska byłaby to Traktat Czterech Cwieków, a Czerwone Bagno - Królewską Ostoją, ale czy można wymagać od burmistrza Jana Olszewskiego, żeby zmienić imię i nazwisko tylko dlatego, że brany mecenas przegrał w historycznym procesie?

Więc może lepiej niech na razie zostanie wszystko tak, jak jest, a my tymczasem zaczniemy budować lotnisko i trenujemy piłkarzy.

JANTAR

KRONIKA TMR

25.04.94 prezes J. Sobolewski i p. J. Karwowski złożyli wizytę w Archiwum Państwowym w Białymstoku oraz w Muzeum Wioski Polskiej w Białymstoku przekazując do sprzedaży 50 egzemplarzy książki p. Jana Olszewskiego "Aby pamięć nie zginęła", w którym Język Niemieckiego w Białymstoku ogłoszono zasady nieodpłatnych tłumaczeń tekstów.

4.05.94 odbyło się spotkanie organizacyjne przed rozpoczynającym się plenerem fotograficznym. Na spotkanie przybył prezes ZT Wrocławskiego Towarzystwa Fotograficznego p. Zbigniew Stokłosa.

5.05.94 prezes J. Sobolewski i p. J. Karwowski na ogólnym spotkaniu w Ośrodku Aktywnościowym "ENERGETYK" przywitali uczestników I Międzynarodowych Dni Fotografii Rajgród i Okolice '94. Prezes TMR przedstawił historię Ziemi Rajgrodzkiej. Zebrani interesowali się również walorami środowiska naturalnego.

4.05.94 J. Sobolewski i J. Karwowski złożyli wizytę z-cy dyr. Biebrzańskiego Parku Narodowego p. Adamowi Chwakińskiemu. Ugotowano zasady organizacji pleneru na terenie Czerwonego Bagna.

4-8.05.94 odbył się I Międz. Dni Fotografii Rajgród i Okolice '94. Plener organizowany przez ZT Wrocławskie Towarzystwo Fotograficzne, TMR i Studio Fotografii Artystycznej "FOTART" w Rajgrodzie liczył 20 uczestników.

4-7.05.94 z-ca prezesa TMR Z. Tarnacki uczestniczył z delegacją SP w Rajgrodzie w II Zjeździe Szkół Sienkiewiczowskich, który odbył się w Rajgrodzie.

6-7.05.94 pp. I. i J. Sobolewscy, jako delegaci TMR, uczestniczyli w Mazowiecko - Podlaskim Sejmiku Towarzystw Regionalnych w Węterni k/Garwolina. Prezes J. Sobolewski jako delegatem woj. łomżyńskiego na Kongres RTK, który odbędzie się we wrześniu we Wrocławiu.

17.05.94 prezes J. Sobolewski i K. Mroziwski złożyli wizytę w Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży. Dyr. inż. Wiesława Wińskiej i p. Witoldowi Wiśniewskiemu przedstawili projekt informatora turystycznego przygotowanego do wydania przez TMR.

Przez cały maj trwały intensywne prace przygotowawcze do ostatecznego kształtu projektu informatora turystycznego "JEZIORO

RAJGRODZKIE - RAJGRÓD - BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY". Na 16 str. formatu 21cm*21cm zawarto szereg barwnych fotografii eksponujących walory wymienionego terenu. Większość fotografii udostępnił p. J. Karwowski, po kilka p. K. Mroziwski p. R. Kurzac i p. J. Wasik. Teksty napisał i całość zredagował p. J. Sobolewski.

25. Szczególne podziękowanie autorzy składają: p. B. Jankowskiej, p. Z. Poniatowskiemu, p. B. Bacztub, p. B. Prostko, p. A. Chwalińskiemu.

26.05.94 prezes J. Sobolewski i p. K. Mroziwski przedstawili dyrektor H. Wińskiej ostateczny projekt informatora. Został zaakceptowany, Towarzystwo otrzymało dofinansowanie w kwocie 50 mln. zł. Następnie projekt i materiał fotograficzny oraz teksty złożono w łomżyńskiej drukarni SCAN BIT. Wstępna kalkulacja kosztów druku 5 tys. egz. wynosi 80 mln. zł.

Z ŻYCIA PARAFII

Dekretem Biskupa Elckiego z dnia 28.04.94 ks. Hieronim Mojżuk mianowany został proboszczem Rzymsko - Katolickiej Parafii p. w. Narodzenia NMP w Rajgrodzie.

Ks. Hieronim Mojżuk urodził się 30.03.52 we wsi Stacze. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży, przyjmując święcenia kapłańskie w Kuleszach Kościelne i w Kolnie, przed przybyciem do Rajgrodu był proboszczem parafii Becejły. Już w okresie klerycznym zaangażował się w organizację pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Główny inicjator i organizator łomżyńskich pielgrzymek w latach 1984 - 91. W roku 1993 zorganizował pierwszą pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę z Elku.

Ks. proboszcz Hieronim Mojżuk planuje w tym roku wykonać kopię obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej i zorganizować rajgrodzką grupę w elckiej pielgrzymce. Proponuje: - "Wyszlibyśmy z Rajgrodu dzień wcześniej aby dojść do Elku, następnie razem. Na Jasnej Górze kopia rajgrodzkiego obrazu została by poświęcona. Następnie obraz Matki Boskiej Rajgrodzkiej rozpocząłby pielgrzymkę po wszystkich rodzinach parafii. Nawiedzenia trwałoby około trzy lata. W 1997 r. w Elku ma być Jan Paweł II, został zaproszony, i wówczas mogłoby dojść do nałożenia papieskich koron Rajgrodzkiej Pani. Chyba to jedyna droga dla naszej parafii, aby idąc za przesłaniem fatimskim ożywić religijność parafian. Musimy zaufać Matce Bożej."

SEJMIK TOWARZYSTW

W dniach 6-7.05.94 w Mętnej k/Garwolina (woj. siedleckie) odbył się Mazowiecko - Podlaski Sejmik Towarzystw Regionalnych. Przybyli przedstawiciele towarzystw z województw: białostockiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego i

siedleckiego. Zebranych powitał Wojewoda Siedlecki, który przedstawił historię i dzień dzisiejszy województwa. Następnie głos zabrał przewodniczący Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury prof. Anatol Jan Omelaniuk. Podkreślił, że jest to pierwszy sejmik z planowanych 12, które odbędą się przed wrześniowym Kongresem regionalistów we Wrocławiu.

Przybyły na spotkanie Wiceminister Kultury i Sztuki Zdzisław Podkański przedstawił obecną politykę ministerstwa, która prowadzi do zasadniczej zmiany ustawy o działalności kulturalnej. Obowiązująca ustawa doprowadziła do upadku szeregu instytucji kulturalnych i stowarzyszeń. Dało się odczuć, że minister Podkański jest żywo zainteresowany regionalizmem polskim. Jednak kilka wątków jego wystąpienia charakteryzował silny nurt centralistyczny, coraz mocniej zauważany w obecnej ekipie rządzącej. Przed oficjalnymi spotkaniami i wystąpieniami bardzo cenne okazały się spotkania przy kawie czy herbacie. Można było wymienić się doświadczeniami z pracy, wysłuchać godnych uwagi opinii, zawrzeć dobre znajomości. Bardzo wysoką ocenę wśród uczestników sejmiku zyskały "Rajgrodzkie Echa".

W drugim dniu tezy na wrocławski Kongres przedstawił prof. Jerzy Damrosz. Dr Aleksander Kociszewski - dyr. KOD RTK w Ciechanowie odczytał sprawozdanie z pracy Rady Krajowej. Jedno stwierdzenie nasuwa się automatycznie - była to ciągła walka o uratowanie ruchu regionalistycznego. Wielu starszych uczestników sejmiku przypomniło historyczny Kongres na Podhalu, który odbył się w okresie stanu wojennego.

Przewodniczący Anatol Jan Omelaniuk zaprezentował projekt KARTY REGIONALIZMU POLSKIEGO, która ma zostać uchwalona we Wrocławiu. Dyskusja nad projektem sprowadziła się do stwierdzenia, żeby skracając treść nadać jej charakter bardziej syntetyczny. Zebrani na czele z prowadzącym obrady w drugim dniu p. Marianem Mieszkowskim przypomnieli o konieczności zaangażowania się członków Towarzystw do wyborów samorządowych.

Następnie w grupach wojewódzkich przystąpiono do wyboru delegatów na wrocławski Kongres. Wybrano: dr Jerzego Rudnickiego - przewodniczącego Rady Wojewódzkiej RTK, p. Janusza Sobolewskiego - prezesa TMR, p. Stanisława Zagórskiego - prezesa "STOPKI" oraz p. Marian Mieszkowski wszedł do delegacji z "urzędu" jako przedstawiciel do RK z województwa łomżyńskiego.

Poza osobami wymienionymi łomżyńskie reprezentowali na sejmiku: p. Alicja Jemielity, p. Irena Sobolewska, p. Anna Archadzka - przedst. Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży.

J. S.

PRZED SEZONEM

- "Przestrzegam wszystkich pewniaków, zadufanych w sobie - woda to żywioł, na wodzie nie wolno być kozakiem" - przestrzega p. Krzysztof Kalinowski. Zamitowany bez granic w Jeziorze Rajgrodzkim, żeglarz i miłośnik przyrody. Urodził się w 1948 r. w Rajgrodzie. Najstarszy stażem żeglarz w okolicy, jego książeczka żeglarska wydana została w 1964 r. W 1975 r. został sternikiem jachtowym, w roku następnym ratownikiem wodnym. W 1990 r. uzyskał patent ratownika katastroficznego. Ponadto jest instruktorem żeglarskiego i instruktorem nauki pływania.

- "Jedno szczególnie dramatyczne wydarzenie miało miejsce na Jeziorze Rajgrodzkim, które w zasadniczy sposób wpłynęło na to, że postanowiłem zostać ratownikiem wodnym. Było to w lipcu 1965 r. Wraz z bratem Marianem i kolegą Jankiem wypłynęliśmy na jezioro. Zapowiadały się dobre warunki do żeglowania. Po jakimś czasie pogoda gwałtownie zmieniła się. Znajdowaliśmy się akurat na rozlewisku, naprzeciw ośrodka wypoczynkowego CPN. Gwałtowny poryw wiatru przewrócił łódź do góry dnem. Znaleźliśmy się w wodzie. Wiatr wzmagał się z każdą chwilą, na jeziorze pojawiły się bałwany. Wlałem na pływającą do góry dnem żaglówkę i wołałem o pomoc. Nikt nas nie słyszał. Kilka silnych uderzeń fali spowodowało, że Marian i Janek zostali oderwani od łodzi i znaleźli się pod wodą. Po chwili zobaczyłem głowę Janka. Skoczyłem do wody. Pod wodą rozebrałem się. Nim do niego dopłynąłem zanurzył się. W tym momencie zobaczyłem głowę Mariana. Podpłynąłem i chwyciłem go. Nieprzytomnego wyholowałem na brzeg. Powróciłem na miejsce wypadku, nurkowałem prawie do całkowitego wyczerpania. Janka nie udało się mi wyratować. Wówczas postanowiłem, że zostanę ratownikiem i dopóki sił i zdrowia mi starczy, będę ratować tonących".

Pan Krzysztof Kalinowski nadal w okresie sezonu letniego pracuje jako ratownik. Nie licząc własnego brata wyratował pięć osób, dwie kobiety, dwóch mężczyzn i jedno dziecko. Każdy z tych przypadków zasługuje na oddzielne opowiadanie. Najczęściej zatrudniany jest w ośrodkach wczasowych nad jeziorami augustowskimi. Nad jeziorem naszym - Rajgrodzkim - zatrudnia się ludzi z Białegostoku, a nawet Lublina.

- "Nie lubię być sterowany przez prominentów. Podczas pierwszych regat na Jeziorze Rajgrodzkim zwolniono mnie z pracy i kazano startować. Ba... przykazano, abym wygrał te regaty. Oczywiście wystartowałem i prowadziłem zdecydowanie. Kilkadziesiąt metrów przed metą podciąłem linę i położyłem żaglówkę.

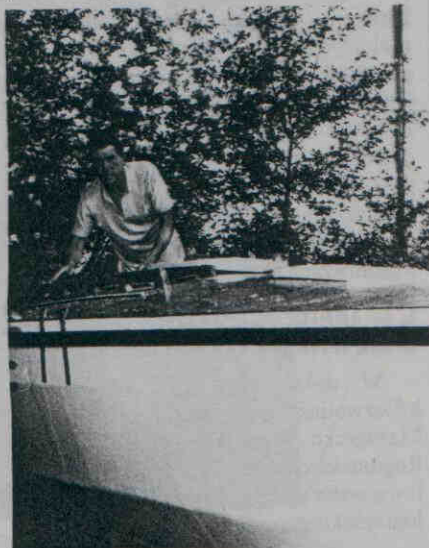
Miało to poważne następstwa w związku z moją pracą i zatrudnieniem w sezonie. Obok mnie w szkole rajgrodzkiej corocznie są prowadzone szkolenia młodzieży żeglarskiej. Od kilku lat nie prowadzi się szkolenia w klasie OPTYMIST, a doskonale wiedzą, że mam takie uprawnienia".

Prawie każdy kto poznał p. Krzysztofa Kalinowskiego jest pod wrażeniem jego kondycji fizycznej. Pomimo swoich lat nieprzerwanie uprawia żeglarstwo, pływanie, biega na nartach, jeździ rowerem... Nieprzerwanie jest ratownikiem wodnym.

- "Corocznie w maju urządzam wyprawę na Czerwone Bagno. Przechodzę je z dwóch stron: raz od Orzechówki, a drugi raz od Kuligów. Jestem miłośnikiem przyrody. Po wysiłku na łonie natury czuję jak moje siły nie tylko regenerują się, ale i wzrastają".

P. Krzysztofa bliżej poznałem przed 10 laty, kiedy razem pracowaliśmy w Szkole Podstawowej w Kosinach. Ja dojeżdżałem autobusem, on zawsze rowerem. Nie zapomnę nigdy jego lekcji kultury fizycznej. Entuzjizm dzieci był spontaniczny i rzeczywisty. Przecież w końcu maja lub w czerwcu klasy szły nad Jezioro Rajgrodzkie i pan Kalinowski uczył pływać i nurkować.

Siedząc teraz obok łajby, którą Krzysztof szykuje do zwodowania, zastanawiałem się nad tym, jak zadać pewne pytanie. Lecz po następnym



tyku piwa, jakby wiedział co mnie nurtuje i silnie ujmując mnie za przedramię, mało nie puściłem szkalnki, wyznał:

- "Trzymaj mnie wiara i sport, dopóki będę mógł - będę ratownikiem".

JANUSZ SOBOLEWSKI

SPOTKANIE AUTORSKIE

W dniu 28.04.94 odbyło się w Warszawskim Ośrodku Kultury, przy ul. Elektoralnej 12 w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Oddział Warszawski spotkanie z autorem książki "Aby pamięć nie zginęła" p. płk Janem Orzechowskim. W spotkaniu uczestniczyło ok. 40 osób, w tym łomżyniacy, szczuczyniacy i rajgrodziacy - wszyscy aktualni mieszkańcy Warszawy. Autor płk dr Jan Orzechowski naświetlił intencje jakimi się kierował przy podjęciu decyzji o napisaniu książki oraz udzielił odpowiedzi na liczne pytania uczestników spotkania. Ponadto podzielił się z zebranymi osobistymi wspomnieniami rozmów z Komendantem Okręgu Białostockiego ZWZ - AK płk Władysławem Liniarskim w ostatnich dniach jego życia. Poruszano, w czasie swobodnej, koleżeńskej dyskusji, wiele spraw aktualnych i z przeszłości, o ludziach i wydarzeniach związanych z Ziemią Łomżyńską, Grajewską i Rajgrodzką. M. in. p. Jerzy Smurzyński - dziennikarz (łomżyniak) - wręczył mi swoje wspomnienia i listę osób, które zostały zamordowane m. in. w lesie Kosówka k/Grajewa w dniach 15 lipca i 18 września 1943 r. oraz listopadzie 1944 i w styczniu 1945 r. Zgodnie z prośbą p. Smurzyńskiego przekazuję to opracowanie do opublikowania w "Rajgrodzkich Echach" w celu wywołania odzewu osób zainteresowanych tymi wydarzeniami i wzbogacenia wiedzy na ten temat osób, które chcą ocalić od zapomnienia koszmar lat wojny i okupacji 1939 - 1945., jak również lat późniejszych.

Celem wzbogacenia historii szkoły w Rajgrodzie p. St. Kalinowski - łomżyniak - nauczyciel historii w warszawskim gimnazjum, wręczył mi, abym przekazał "RE" fotografię rodziny Budrewiczów. Według zapisu na tej fotografii p. Wincenty Budrewicz był kierownikiem Szkoły w Rajgrodzie przed I Wojną Światową.

EUGENIUSZ WISZOWATY

ZANIM BYŁO MONTE CASSINO

Plutonowy Adam Wawrzyniec Matysiewicz pięćdziesiąt lat temu jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego, 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5 batalionu, plutonu moździerzy walczył o wzgórze Monte Cassino. Dziś nie wie nawet, że z okazji okrągłej rocznicy będą się tam odbywać wielkie uroczystości i zjadą prezydent, ministrowie, generalicja...

Aresztowanie

- Naprzód byłem aresztowany. W kwietniu 1940 roku - mówi.

Enkawudzista zabrali z nim dwu starszych braci: Apolinarego i Stanisława. On zostawił ciężarną żonę, matkę i dwie siostry. Pojechali do Grajewa, potem do Łan. Nocą stali pod ścianą więziennego, piwnicznego kamienia. Było ciemno. Enkawudzista podchodził do łóżka, pytał o nazwisko i czytał wyrok. Wcześniej ani Wawrzyniec, ani jego koledzy z szeregu, nie stawali przed nim. Ale wyrok był! Osiem lat ciężkich robót.

Na robotach

Trafiał rozdzielony z braćmi, do archangielskich lasów. Świdrowałem. W jego brygadzie znaleźli się tacy jak on, ludzie ze wsi, rolnicy, przyzwyczajeni do ciężkiej pracy oraz masowo polityczni, urzędnicy, nauczyciele. Ścinałi wielkie sady, oczyszczali z gałęzi i kory, cięli, układali w wysokie stosy. Piekalnie głodni. Rano wodnista zupa z kaszą manną i marchewką. Wieczorem kromka chleba.

- Ta cała prawda napisana - wskazuje książkę Gustawa Herlinga - Grudzińskiego i dodaje. - Najciężej było masowym, nie przyzwyczajeni do ciężkich warunków, zabijali się. Stawali rozpaczliwie pod drzewem i mówili, że tu my na nich pracujemy. Chcieli ze sobą skończyć. Wielu z nich zostało w lesie na zawsze.

Amnestia

- Prawie po dwóch latach zostałem zwolniony dzięki generałowi Sikorskiemu - mówi.

Właściwie nie potrafił mu powiedzieć, gdzie tworzy się armia. Jechał pociągiem. Pasażerowie, tak jak i on, byli schyłkami. Wszyscy wyczerpani i wygłodzeni. Ale z nadzieją.

8 marca 1942 roku został wcielony do Wojska Polskiego w ramach ZSRR i wkrótce wyjechał na punkt zborny w Persji.

- Chyba z pięćdziesiąt metrów ciągnęły się kotły z ogniem - wspomina. - A ja byłem tak głodny, że zjadłem wtedy piętnaście par kaczych jaj gotowanych na twardo.

Spotkanie z braćmi

Do 3 Dywizji Strzelców Karpackich trafił 18 czerwca 1942 r. w Palestynie. Około dwóch miesięcy czekał tam na wyjazd na front włoski. W Palestynie wychodził "Żołnierz Polski". Napisał do gazety, że poszukuje braci.

- Miałem miałem służbę, gdy Stanisław spytał o mój pluton - wspomina. - Nie widzieliśmy się dwa lata. On mnie nie poznał, ani ja jego. Miał wąsy i inaczej wyglądał.

Następnego dnia przyjechała z występami szkocka orkiestra, która grała na kobzach. Schodziło się wojsko z różnych stron. Stał z bronią i nagle zobaczył Apolinarego. Poznał brata po oczyma i nachach.

(cdn)

MARIA TOCKA ("KONTAKTY")

Pan Piotr Oleksy urodził się w 1918 r. w Brzozówce w parafii Bargłów. W 1939 r. ziemie te dostały się pod panowanie władz radzieckich. Jak wielu innych Polaków został w 1940 r. wcielony do Armii Czerwonej. W 1941 r. Polaków skupiono w Batalionach Pracy. Ciężka praca i skromne racje żywnościowe spowodowały, że waga jego ciała spadła do 45 kg.

Znalazł się w szpitalu. Na wyspach na Morzu Kaspijskim osadzono kilka tysięcy Polaków. W początkach 1942 r. uzyskał zwolnienie i wraz z kolegami przybył do Taszkientu. W polskiej placówce dowiedzieli się, że na południe stąd, ok. 500 km formuje się polskie wojsko. Nie mieli pieniędzy na bilet kolejowy, byli potwornie głodni. Po mieście błąkało się wielu Polaków znajdujących się w podobnej sytuacji. Pan Piotr na bazarze sprzedał kalessony i podkoszulkę, pomimo, że nocami mrozy powodowały śmierć podobnych tułaczy. Rankiem zmarznięte zwłoki skulone jak psy wrzucano na platformę i wyworzono na wysypisko śmieci, gdzie następnie spychacze zasypywały równając teren. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży bielizny kupili z kolegą bilet do najbliższej stacji. W ramach biletu na dworcu kolejowym najedli się zupy do syta. Odległość 500 km jechali dwa dni kryjąc się przed kontrolami kolejowymi, jechali na gapę. Co jakiś czas wyrzucano z pociągu Polaków. Przyłgnęli do wagonu wojskowego, gdzie było trochę bezpieczniej. Głód był potworny. Pili ciepłą wodę z parowozu. Surową główkę kapusty zjedli w kilka minut nie zostawiając nic.

Na stacji w Gorczakowie jeszcze kontrolowano podróżnych, ale na peronie chodziła polska żandarmeria. Skoczyli ku swoim pod rozstawionymi rękami kontrolera. Od żandarmów dowiedzieli się, że punkt zborny jest w kolchozie położonym 6 km za miastem. Gdy tam dotarli dowiedzieli się, że już dzisiaj za późno. Przyjmować będą dopiero następnego dnia. Postanowili wrócić do Gorczakowa. W głowach wirowało ze zmęczenia, ślania się na nogach. Po drodze spotkali jeszcze jednego Polaka, który się do nich przyłączył. Na szczęście miał pieniądze, za które kupili "kipietok". Następnie za 25 rubli od "Iepka" zgodzili kwaterę na nocleg. Niestety nie było łóżka, ani podłogi. Na pisku posłali wojskowe płaszcze jednym przykrywając się. W nocy do drzwi rozległo się głośnie kołatanie. Przyszło czterech uzbrojonych rosyjskich milicjantów i aresztowali ich. Na ulicy byli ludzie, na placach było nawet ich sporo. Kolega z pieniędzmi doradził, że na szturchnięcie (szedł w środku) rozsypują się na boki i uciekają między ludzi. Tak też uczynili i po pewnym czasie spotkali się w umówionym miejscu. Na jednym skwerze leżało prawie na gromadzie kilkudziesięciu bezdomnych. Ogrzewali się własnymi ciałami, aby nie zamarznąć na śmierć. Przyłączyli się do tej gromady, ale po chwili poczuli gryzienie wszy. Nie wytrzymali. Wstali i pomimo mrozu zaczęli wytrząpywać ubrania, z których wszy leciały jak kasza. Do rana przechodzili po ulicach.

Następnego dnia udali się na ciepły "kipietok" i poszli ku kolchozowi, gdzie po zapisaniu wpuszczono ich za bramę. Były to ostatnie dni marca.

(cdn)

JANUSZ
SOBOLEWSKI

O. STUDENCKI

OPOWIEŚCI
MAZURSKIE

Johaśka

Panie dobrodzieju, wrocila Johaśka do dom. Znaleźli jo w łosku śpionco. Braty wykrzyceli na nio. Przeprosili śwagra. Przywiedli do niego. A ona zrazu co dnia uciekała do dom. Braty wiedli jo na noc do Mikołaja. Potem to Mikołaj płacił chopakom łasym na gros za przywiedzenie Johaśki. Miłował Mikołaj Johaśke, wsio jej przebacuł, wsio zabuł, słuzał jej jek pies.. - Asia, lubaja maja, kuczno mienia bez tiebia, czesnoje słowo. Znajesz, kak ja ciebia lublu, jej Bohu, wsio oddałby, cztoeby ty pohladięła na minia lubo. Asia, ja dla tiebia zmienil wieru, rodinu, wsio pastradał. - Prosiłam cie o to? - Asia, ty majo szczaście i nieszczaście, nie serdziśia na mienia. - Kola, wiem, ze jesteś dla mnie dobry. Sanuje ciebie za to. Jestem ci za to wierno zono ale wsio z musu przysięgałam tobie. Moj biedny Jasiek tez kazał być dla ciebie wierno i dobro zonko. Pamiątuj, ze z musu kochanko twojo być nie moge. Serce moje ma moj biedny Jasiek. Nie zlujsie na niego, nic tobie złego nie zrobiuł.

Dalej, panie dobrodzieju, Jaśka mieli zabrać w sōldaty na długie lata do Rosiei. Szukał ratunku przed wojskiem jek inse chopaki. Piuł tabacno arbate, zatrulsie i pomer.

Pisaza przenieśli do insey gminy. Johaśka rodziła mu dzieci, była cuło matko i wierno zonko. A Mikołaj zawzdy prosił jo o seerce dla siebie. - Mas z musu zonke, z musu kochanki nie bedzies miał. Serce kochanki lezy przy kochanku na bargłoskim smentarzu w mogile, głęboko w ziemi. Przy tobie nigdy nie spocnie. Przybywało dzieci, pielęgowwała, dziukwała, miłowała, bo to byli jej dzieciska. Dzieci sanowali matke, kochali jo.

Wspominała Johaśka piosenki weselne:

Niesceniłiwa stuła, co rence związała,
A ja niesceniłiwa, zem ci przysięgała.
Na mojem weselu bedo orły grali,
A moje znajome to bedo płakali.
Niesceniłiwa doła, co scenście zabrała,
Oj, biedna ja biedna na świecie ostała.

Panie dobrodzieju, umer stary Mikołaj. Johaśka ostałasie sama. Zestazałasie, ostałasie babko. Prosiła:

- Pamientujta dzieci, kiedy ja pomre, nie chowajta mnie kole ojca. Dopieroj na rok przed śmiercio powiedziła:
- Gdzie chceta, tam mozeta mnie do ziemi polożyć.

Pochowali jo samo. Jek bez

zycie byla sama, sama ostałasie po śmierci, daleko od swego Jaśka kochanego i od swego męża Mikołaja.

Opowiada stary, sprytny swat,
dawny wójt z Bargłowa.

Swaty.

Było tak, panie dobrodzieju. Koncyłsie karnawał. Juzej je luty, śniegu po kolana. Pozno ja wrócił z pogrzebu Mikodema Wawiorki. Na smentazu probosc modliłsie, worganista zawodził, a syneska nieboscyka wiscała w niebogłosy. Na stypie za duse Mikodema zmencyłemsie śpiewaniem, bo ten Bartos to jek medźweć rycał. Pozamykał ja doma okienice, zaper drzwi. Dzciska juzej spali w ślabanie. Ja polożyłsie kole zonki. Śpił wnet mnie zmozył. Naraz moja Agnieska wzescy: Symon, polisie, wstawaj, ratunku! Dzici beco. Doma lament, wisk, palisie, ratunku.. A tu w okienice ktoś barabani ze wsiech sił. Zerwałsie ja, odper drzwi, patrze, a tu ci stoi Cesiek. Coś ty, chłopie, osalał, po nocy strasyć ludzi. Przebacta, wuju, ja przyse was prosić, zebušta pojechali ze mno we swaty. Co cie tak przyperto? Widzita, wuju, karnawał koncysie, moj brat ozeniłsie, grucha ze swojo Roško, a ja tera ni mam do kogo zagadać. Skucno mi zrobiłosie na dusy. Bogaty ja tera chłop, brat daje mi wiele rublow, wysyła mnie w zięcie. Zlitujtasie wuju, nade mno. Mam mocno gozałke, wygodne sanki, ostre konie. Wy stary swat, znata wiele swatów, to wieta, gdzie dla mnie pasowałaby dziewczyna. Podumał ja, pomiarkował: w Jaminach wójt, moj dobry znajomy z casow wójtowskich suka w dom ziencia. Dobra je. Zajeć jutro reno, reniuteńko, bo dzień lutowy krotki, a do Jamin dalecyja. Było to tak, panie dobrodzieju. Siarcysty mroz scypie. Wdziałem sukman, kozuch, wzięłem burke, na głowe nasunołem baranice, opatulilemsie bastykiem, ciepłe boty na nogach. Wkarabanilemsie na sanie i jazda we swaty. Dumam ja sobie, moj chłop bogaty, ma rublow kope, wyscekany, brechać potrafi. - Ty, selmo, pamientaj, ze od gadania je swat, a ty do słuchania. Nie glendź przez potrzeby, jenzor trzymaj za zembamy. Przy stole, jedzeniu, piciu miej ślepie na mnie obrocone. Bac, co ja robie. Zapamientaj, ze amory do serca dziewczki wchodzo bez usy, a do chłopca bez ocy. Bac chwalić jej firanki, kwiaty na oknie, paciorki na sy kolcyki w usach.

(cdn)

KONIE MOJEJ MŁODOŚCI

KAWALERZYSTA



Rok 1944 był dla mnie, 14-letniego chłopca - rokiem najciekawszych przeżyć okupacyjnych. Był rokiem bezpośredniej, niemalże codziennej styczności z wojskiem niemieckim, które stacjonowało zarówno w lesie solistowskim, jak też kwaterowało w mieszkaniach i zabudowaniach gospodarskich, szczególnie w domach strzucanych po koloniach, w pobliżu lasu.

W naszym domu również w największym pokoju, a czasami w dwóch, kwaterowali sztabowi oficerowie Wehrmachtu. Mieli tu swoją kancelarię - sztab. Ze sztabem tym była stała łączność wojska stacjonującego w lesie. Codziennie zajeżdżały do nas na przeczki różne samochody wojskowe i motocykle. Przyjeżdżali do sztabu różni oficerowie, a nawet generałowie i zwykli podoficerowie. Bardzo często oficerowie niemieccy przyjeżdżali także na wspaniałych koniach z wzniesionymi grzywami i ogonami, w mundurach jak kawalerzyści, w butach z sznurkami i z szablami przy boku. Widok ich wspaniałej mnie fascynował, bo zarówno oni, jak i oficerowie wyglądali wspaniale.

Zamiłowałem i zał mi było w duchu, że kiedyś wstąpię do wojska, że obce, wrogie i zawsze niebezpieczne Niemcy, a będzie znów Polska, że będę też oficerem w wojsku polskim i będę jeździł na osiodłanym koniu, z szablą przy butach i z szablą przy boku - będę kawalerzystą.

Lubiłem popatrzeć na te konie i na tych oficerów. Chwilami zdawało mi się, że to są moi przodkowie kawalerzyści i wówczas jeszcze gorszy zał mnie ogarniał i zazdrość - czemu to Niemcy są tacy wspaniali i mają takie konie oraz mogą sobie swobodnie jeździć w naszym kraju i paradować się, a czemu to my Polacy nie możemy tacy być i jeździć nad nimi, jak oni nad nami?

Te moje marzenia, a rzeczywistość była taka, że oficerowie niemieccy wykorzystywali mnie często do pilnowania zwierząt na podwórku koni, do czyszczenia za uzdę, itp. Cieszyłem się z tego i byłem nawet dumny, że mi taką funkcję w ich koniach powierzali, bo lubiłem

pracować, że zawsze miałem okropną nadzieję wsiąść na konia i posiedzieć choć

chwilę w siodle, ale nie miałem takiej odwagi, żeby to zrobić. Po pierwsze dlatego, że obawiałem się jak zachowa się koń, gdy na niego wsiądę (bo były zazwyczaj niespokojne), a po drugie bałem się Niemców, nie wiedziałem jak zareagują, gdy zobaczą mnie na koniu? Dlatego też nie odważyłem się nigdy tego zrobić, choć wejść na konia próbowałem, stałem już nawet nogą w strzemieniu i tylko usiąść w siodle, ale nigdy nie usiadłem. Zeskakiwałem i trzymałem za uzdę, głaskałem po łbie, po szyji, oglądałem i dotykałem siodła i wyobrażałem sobie na koniu jako kawalerzystę.

Pewnego dnia moje marzenia choć na moment ziściły się Otóż jeden z oficerów, bardzo przystojny mężczyzna (zawsze go podziwiałem), a konia miał wspaniałego - siwka w ciemniejsze jabłka - zauważył moje zachowanie się przy koniu i chyba zrozumiał moją chłopięcą chęć, by dosiąść konia, bo w nagrodę za to, że popilnowałem jego konia (nie po raz pierwszy) pozwolił mi, a nawet pomógł dosiąść konia i posiedzieć w siodle oraz pojeździć troszeczkę po podwórku.

Trwało to moment, ale radość sprawił mi ogromną. Cieszyłem się bardzo, a jednocześnie byłem dumny, że przez chwilę byłem "kawalerzystą". Choć siedząc w siodle nie sięgałem nogami do strzemienia, nogi były jeszcze za krótkie.

Od tego czasu polubiłem jeszcze bardziej tego oficera niemieckiego i miałem nadzieję, że jeszcze kiedy pozwoli mi pojeździć konno, ale już więcej nie zdarzyło się to, choć jeszcze kilka razy przyjeżdżał konno na nasze podwórko.

HENRYK CIECIUCH

nowych rozwiązań nauczycielem i skarbnicą wiedzy jest **BIBLIA**. Wskazuje ona wyraźnie nie tylko potrzebę doskonalenia i daje kryteria oceny naszego życia ale także wyraźnie podkreśla wieloma wersetami doskonalenie a ściślej oczekiwane wyniki, jako przepustkę do **Życia Wiecznego**.

Aby nie być gołosłownym, cytuję:

"... *każdemu według jego uczynków... 144000 tworzących nową winorośl, na których zostanie wylany Duch Święty... odziedziczy Ziemię.*"

"... *Zwycięzcom (tzn. tym, którzy zdążyli się udoskonalić i przetrwać zgodnie z oczekiwaniami Stwórcy) - dam spożywać z Drzewa Żywota, które jest w Raju Bożym...*" Obj. Jana.

Trudno o wyraźniejsze i nie budzące wątpliwości sformułowania.

Aby dopełnić omawiane zagadnienie, ułatwiając "nielownikom własnego kieratu myśli, słów i uczynków" zrozumienie, zacytuję jeszcze inne wersety biblijne. Winny one zupełnie rozwiązać się wątpliwości, wynikające z tradycji myślenia i wychowania. A więc kto zostanie tym Zwycięzcą i Dziedzicem?

Odpowiedź jasna, klarowna i krótka "... **Nowe Niebo i Nową Ziemię osiągną znaleźni bez skazy, bez nagany, w pokoju**" (Piotr 3, 14). A jakie cechy i wartości winien człowiek rozwijać i doskonalić? Szczególnie wyraźnie określili to apostołowie Paweł i Jan. "... *Umartwiającie ... co (w was) ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystości, namiętność, złą pożydlivość, chciwość - która jest bałwochwalstwem. Odrzućcie to wszystko: gniew,*

W harmonii z kosmosem

ŻYCIE I LOS CZŁOWIEKA (2)

Karma - główny współtwórca a zarazem jeden z sędziów naszego żywota jest niekwestionowanym prawem filozofii i wielu religii Wschodu.

Dla nas Europejczyków, wychowanych scholastycznymi metodami, a do tego mało wytrwałych w rozważaniach o naturze i prawidłościach życia człowieka - Prawo Karny (choć niejednokrotnie w chwilowych przeblyskach świadomości uświadamiane) nie ma większego wpływu na nasze poczynania. Trwając w stale rozbudowywanym o następne umartwienia kieracie codziennych obowiązków, poruszamy się coraz częściej jak szkapą dorożkarską, stopniowo zatracając jeden z głównych, boskich atrybutów człowieka - **WOLNĄ WOLĘ**.

A przecież wspaniałym, rozumiałym tylko dla tych pokornych, sumiennych a zarazem dociekliwych i poszukujących

zapalczywość, złość, bluźnierstwo nieprzyzwoite słowo z ust waszych. Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci umiłowani w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość. A ponadto przyobleczcie się w MIŁOŚĆ..." Paweł do Kolosan, **KTO NIE MIŁUJE - NIE ZNA BOGA - GDYŻ BÓG JEST MIŁOŚĆ**.

Czyli tam, gdzie nie ma miłości i prób doskonalenia się czy realizacji Bożego zamierzenia twórczych przemian ludzkości, a zagnieździła się nietolerancja, pycha, nienawiść, wicherzycielstwo, bluźnierstwo, przekleństwo, chciwość i lenistwo tam nie ma Boga a działą ZŁO przez Szatana i jego znaki.

LUKASZ JASIELSKI

Z historii Bargłowa

AKTY ROZPACZY

W końcu 1940 r. zorganizowany ruch podziemny został przez Sowietów rozbity całkowicie. Dalsza działalność dywersyjna na terenie Bargłowa i okolic prowadzona była niejako na własną rękę, przez niektóre osoby. Miała ona na celu podtrzymanie na duchu upadających, także wywołanie strachu wśród okupantów i ich popleczników.

Pamiętam taką scenę z końca października tego roku. Byliśmy obaj z Kowalczykiem w biurze mleczarni. Zawsze pracowaliśmy wieczorem, gdyż dopiero po napaleniu w piecu robiło się ciepło. To był ciemny, deszczowy wieczór, godzina siódma. Nagle wpadł do biura lejtant Czawryków, trzymając pod pachą sygnalówkę. Dał nam ją i kazał trąbić w celu spędzenia ludzi do gaszenia pożaru. Trąbiłem z pół godziny, sił brakowało, a on stał nade mną i wciąż krzyczał. Bał się odejść, by nie oberwać od polskich banditów. A na sygnał nikt nie zareagował, dopiero z Augustowa ściągnięto dwa samochody wojska, to żołnierze powypędzali mieszkańców z domów. Cały Bargłów oświecił ogień trawiący kolchozowe sterty. Po tym wypadku NKWD prowadziło dochodzenie na wielką skalę, aresztowano kilku młodych chłopców, ale zupełnie nie związanych z tą akcją.

Młodzież rzeczywiście dawała się najbardziej we znaki najeźdźcom. Na przykład w rocznicę rewolucji październikowej 1940 roku Sowietci przygotowali wielki mityng, zgromadzili transparenty z hasłami i czerwone flagi. Wszystko to stało w gminie i miało być wywieszane na drugi dzień po akademii. Tymczasem w trakcie wygłaszanych przemówień chłopcy pocięli wszystkie łozunki. Sowietci wykryli to za pięć dwunasta, heca zrobiła się nie z tej ziemi. NKWD nie złapało śladu, ale powtórzyli aresztowania.

W Augustowie w parku stał pomnik Piłsudskiego, okupanci radzieccy rozbili go na kawałki, a w tym miejscu ustawili trzymetrowej wysokości figurę

Lenina. Po pewnej ciemnej nocy figurę znaleziono wysmarowaną kałem. To powtórzyło się kilkakrotnie. Sowietci oświetlili więc pomnik, ale też nie pomagało.

W Augustowie przy gmachu starostwa Rosjanie ustawili wysoką figurę Stalina z wyciągniętą ręką. Do tej ręki przywiązano tekturkę z napisem: Proszę o kawałek chleba. Popiersie Józefa Stalina znalazło się i pod Augustowem, gdzie zwraca się szosa do Białobrzeg. Którejś nocy furmanką podjechało trzech chłopów i żelaznymi drągami odłamało głowę wodzowi ZSRR. Głowę tę ponoć utopiono w pobliskich bagnach, a Rosjanie zdjęli resztę popiersia i pozostał tylko postument.

Były to chwile satysfakcji, każdy taki wyczyn ludzie po cichu komentowali. Niestety, aresztowania trwały nadal. W styczniu 1941 r. wzięto wójtów, których kadencje zakończyły się nawet kilkanaście lat wcześniej. Tak samo postąpiono z byłymi policjantami oraz w ogóle z ludźmi niewygodnymi dla kolchoźników. Oskarżenia często wymyślano fikcyjnie.

17 lutego 1941 r. kierownik mleczarni, przysłany przed kilkoma tygodniami z frontu finlandzkiego, porządny chłop (nazywał się Paszkiewicz), uprzedził mnie, że czeka na mnie NKWD. Zgodził się, bym poszedł do domu i udzielił rad, co oni mają dalej robić. Potem pomaszerowaliśmy do gminy, gdzie siedziało kilku enkawudystów. Zaproszono mnie do rozmowy na niewinne tematy i ta trwała około dwóch godzin. W tym czasie przeprowadzono u mnie w domu rewizję. Niczego kompromitującego nie znaleźli, poza trzema

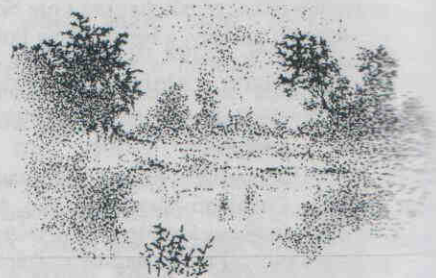
odbiornikami radiowymi, w tym jednym czynnym, który oni wzięli za aparat nadawczy.

Po rewizji naczelnik od razu zmienił ton i skoczył z zrzutem, że nadaje wiadomości za granicę. Przed gminą stał już samochód, przy nim moja żona z workiem pełnym bielizny i żywności. Nie mogłem nawet pożegnać się z małżonką. W gmachu "u Turka" w Augustowie (tu przed wojną Turek miał piekarnię) wylądowałem w celi. Siedzieli tam już m. in. Antoni Choroszewski z Augustowa, Romuald Dziełak - rolnik z Solistówki, Józef Popławski - były policjant i Henryk Grajewski - rolnik ze wsi Brzozówka, którego Sowietci przywieźli z Grodna, aby pokazać miejsce ukrycia granatów.

Zabierano nas z celi na ścisłą rewizję, rozbierano do naga i zagłądano wszędzie. Przeszukali także worek, pobili półlitrową filiżankę z masłem, medalik i dwa obrazki świętych podeptali nogami. Przesłuchanie rozpoczął naczelnik na piętrze. Musiałem siedzieć w kozuchu przy rozpalonym piecu. Ku memu zaskoczeniu Sowieci zaproponowali mi współpracę; gdy kategorycznie odmówiłem, zwymyślał od bandytów i powiedział: propadiesz jak sobaka.

JÓZEF POZIEMSKI

Spotkania z poezją



PRZEZNACZENIE

Każdy rodzi się nad
jakąś rzeką
by odnaleźć w niej prawdę
swojej twarzy

Każdy umiera nad
jakąś rzeką
by móc dożyć jej nurtem
do Morza
i w nim zgubić swą twarz

JÓZEF DROZDOWSKA

PAMIĘTNIK PALACZA

cd.

Dowiedziałem się, że jedna kropla nikotyny (60 mg) będącej wyciągiem z 20 papierosów, powoduje śmierć dorosłego człowieka w przeciągu 10 minut. Nawet dawka około 1,5 mg nikotyny z jednego papierosa może wywołać objawy ostrego zatrucia.

Człowiek nie umiera jednak nawet po wypaleniu kilku paczek papierosów, bo jego organizm przyswaja tylko pewną część trucizny, reszta ulatnia się z dymem. Nie należy się z tego mocno cieszyć, bo to przyswajanie w paleniu nałogowym może spowodować stan przewlekłego zatrucia. Może to być np. zaburzenie w ciśnieniu krwi, niedotlenienie serca i zatrucie jego komórek mięśniowych. To wszystko prowadzi do częstych bólów głowy, co w konsekwencji powoduje zmniejszenie sprawności umysłowej i fizycznej. To wszystko z kolei powoduje szybsze wyczerpanie się organizmu. Jest tutaj mowa o starych palaczach palących papierosy nałogowo przez szereg lat. Mój przyjaciel, z zawodu kowal, do lat 80. właśnie palacz należał. Zmarł w 1980 roku na raka płuc. W Białymstoku na wydziale onkologii, powiedziano mi po operacji, że w swoim życiu wypalił cały wagon papierosów. Jego płuca wyglądały jak sito. Właśnie nadmierne palenie papierosów doprowadziło w jego przypadku do nieuleczalnej choroby. Przy sposobności pragnę poinformować, że w Polsce co roku leczy się na raka około 10.000 osób, w tym kilka tysięcy na raka jamy ustnej, gardła i układu oddechowego.

W fachowej literaturze na temat palenia papierosów i jego zgubnych skutków dowiedziałem się następujących, najmniej ciekawych rzeczy. Wypalenie paczki papierosów dla nałogowego palacza jest jednoznacznie z 8 godzinną jazdą rowerem pod wiatr, natomiast wypalenie jednego papierosa powoduje skurcz naczyń krwionośnych.

Jeżeli np. wypali się 50 papierosów dziennie, to nasze serce notuje 50 wypadków skurczu naczyń. Skurcz ten polega na tym, że naczynie krwionośne jest przez moment trwale zaciśnięte, co może spowodować skrzep krwi czy zamknięcie jego światła. Zarastanie ścian naczyń krwionośnych powoduje nieodwracalność na tzw. chorobę naczyń

obwodowych (zarostowo - skrzepowe zapalenie). Objawem takiej choroby są bóle kończyn dolnych spowodowane zaburzeniami w krążeniu, występujące najczęściej przy chodzeniu. Te bóle powodują systematyczne zatrzymywanie się idącego człowieka i jego odpoczynek. To zatrzymywanie się lekarze określają jako "chromanie przystankowe". Znam ten ból, bo ja to wszystko w swoim życiu przeszedłem. Będę o swojej chorobie pisać w dalszej części swojego pamiętnika. Jak narazie, nic nie wskazywało na to, że papierosy mi szkodzą. Miałem 40 lat, byłem w pełni sił, a ostrzeżenia lekarzy po prostu lekceważyłem. Palilem papierosy dalej. Takiej głupoty nie życzyłbym najgorszemu wrogowi. Muszę stwierdzić, że po prostu gniewałem się na lekarzy zabraniających palić mi papierosy. Wyobrażałem sobie, tak dla własnego wygodnictwa, że oni wszyscy odradzają palenie, bo pacjenta niepalącego łatwiej wyleczyć. Powoli zaczynałem odczuwać na własnym organizmie skutki nałogowego palenia, jednak paliłem dalej. Starsi palacze wiedzą, co to jest kaca papierosowa. Wtedy człowiek czuje się jak szmata, proszę mi wierzyć, to jest gorsze od popularnego w naszym kraju kaca alkoholowego.

Na swoje usprawiedliwienie, że nie słuchałem lekarzy mógłbym podać fakt, że lekarz zabrania palić pacjentowi, a sam za chwilę z lubością pociąga dymka, takiego pachnącego dymka z papierosa o dobrym gatunku, ale to byłoby tylko usprawiedliwienie własnego sumienia.

Nałogowy palacz jest jakby trochę podobny do alkoholika. W świadomości alkoholika zawsze znajdzie się pretekst do picia, podobnie jest przy paleniu nałogowym.

Palaczowi trudno przyznać się do swojej słabości, ale zawsze będzie szukać przyczyn, dla których był zmuszany pociągnąć dymka. W tym miejscu znowu pochwalę się swoim czytaniem w lekturze fachowej na temat palenia papierosów i jego skutków. W ciągu roku umiera określona liczba ludzi, ale palaczy palących około 50 papierosów dziennie umiera połowa, a całkowicie niepalących tylko 2%. Jest tutaj ogromna dysproporcja, prawda?

Czytający moje wspomnienia może pomyśleć, proszę jaki mądry, przeczytał tyle książek, powinien sam rzucić palenie, a ja głupi paliłem dalej.

Moje drugie podejście do walki z paleniem, to miesięczny pobyt w sanatorium. Tutaj zapoznałem grupę niepalących, którzy przyjęli mnie do swego klubu i dali mi znaczek "nie palę".

cdn.

HENRYK CIECIUCH



tu do nabycia

Państwo

DŁUŻNIWESCY

zapraszają
gwarantując
udane
zakupy

RAJGRÓD
OSIEDLE RONGART II
ARTYKUŁY
OGÓLNOSPÓŻYWCZE



LISTY, OPINIE CZYTELNIKÓW

RECENZJA

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wydało pod koniec 1993r. w nakładzie tysiąca egzemplarzy książkę Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła. Służba Zwycięstwu Polski - Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939 - 1944". Temat to ważny i słabo zbadany, stąd też publikacja wywołała zrozumiałe zainteresowanie (...).

O ile do strony 47 autor zachowywał pozory pisania pracy naukowej, to od tego momentu zaczynają przeważać jego wspomnienia, bardzo emocjonalne w ocenach, czasem wręcz jadowite (...). Niejednokrotnie ma się wręcz wrażenie, że 74-letni dziś "historyk" uznał swoją książkę za dogodny sposób załatwienia zadawnionych porachunków osobistych.

Tak rzecz się ma na przykład z moim dziadkiem Franciszkiem Zabielskim. Według Orzechowskiego "przyłgnął on natychmiast do władz okupanta sowieckiego", a przed wyrokiem śmierci ze strony podziemia uchronił go tylko fakt uwięzienia przez NKWD. "Po wojnie stał się jednak jako poseł ZSL-u nietykalny, a jego współpraca z radzieckim okupantem została mu w PRL jako zasługa, którą należało nagrodzić. M. in. do dziś w Rajgrodzie istnieje ulica jego imienia i nazwiska."

Franciszek Zabielski od wielu lat nie żyje, pozostało jednak jeszcze wielu ludzi pamiętających te czasy i pozostał drugi tom wspomnień dziadka "Z życia i pamięci", odrzucony w latach 70.

przez cenzurę. Otóż po zajęciu Rajgrodu przez Sowieców, na zorganizowanym przez nich wiecu, z bardzo antypolską mową wystąpił przedstawiciel miejscowych Żydów Jankiel Dołowicz. Ripostę wobec tego wystąpienia przedstawił Zabielski, nie szczędząc przy tym słów krytyki wobec rządu sanacyjnego, którego nie kochał. Rosyjski dowódca mjr Bakanow mianował go, mimo oporów, przewodniczącym komitetu włościańsko - robotniczego, do którego weszli też: Leon Łojewski, Franciszek Owsiany, Stanisław Owsiany, Bolesław Mońko, Aleksandra Mońko, Stanisław Borys, Bolesław Rydzewski i Dawid Okragliński. Czy oznaczało to zaprzeczenie sprawy polskiej? Odpowiedzi udzielił pośrednio płk Orzechowski widząc F. Owsianego i L. Łojewskiego wśród pierwszych konspiratorów. Ponadto komendantem miejscowej policji był początkowo Kazimierz Miliszewski, członek pierwszej grupy konspiracyjnej w Rajgrodzie. Nie wszystko było tu więc takie proste i jednoznaczne.

Po kilku miesiącach urzędowania F. Zabielski znalazł się w areszcie NKWD w Grajewie, później w więzieniu w Łomży, a następnie w Mińsku, gdzie "trójka" NKWD wymierzyła mu w maju 1941r. karę 10 lat obozu (...). Ratunkiem okazał się atak Hitlera na ZSRR. Dziadek po wielu przygodach powrócił do domu w Rajgrodzie, gdzie pozostawał do końca wojny bynajmniej nie pod ochroną ZSL. W latach 1950 - 51 F. Zabielski przez 10 miesięcy przebywał w białostockim więzieniu i był sądzony za nazwanie miejscowego komunisty

"pacholkiem Stalina". Posłem ZSL został na jedną kadencję już po "polskim październiku". Niestety, podobny brak obiektywizmu i elementarnej przyzwoitości zdarza się w tej książce często (...).

Krzysztof Waszkiewicz
(Przedruk z "Kuriera Podlaskiego")

ODPOWIEDŹ PREZESA TMR

W "Kurjerze Podlaskim" z dnia 8-9-10 kwietnia 1994r. w redagowanym przez Pana "KRAMIKU REGIONALNYM" przedstawiona została recenzja książki płk dr Jana Orzechowskiego "ABY PAMIĘĆ NIE ZGINĘŁA - SŁUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI - ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ - ARMIA KRAJOWA NA TERENIE POWIATU GRAJEWSKIEGO W LATACH OKUPACJI 1939 - 1944", którą w 1993r. wydało Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Jako prezes Towarzystwa wydaniu tej pozycji poświęciłem wiele czasu. Zaangażowałem wielu społeczników aby doprowadzić do wydania książki traktującej okres okupacji sowieckiej i hitlerowskiej inaczej niż to przedstawiały dotychczasowe opracowania. Jest to zasadniczy argument - aby pamięć nie zginęła. Uważam, że warto było poświęcić kilka miesięcy pracy nad redagowaniem tej pozycji, która z założenia nie jest księgą zamkniętą. Materiał, który zebrał płk dr Jan Orzechowski nie powinien być pójść do szuflady. Jest to pozycja, która otworzyła wiele ust, milczących nawet do tej pory. Przykłady odzewu na książkę są w naszym Towarzystwie gromadzone. Recenzja p. Krzysztofa Waszkiewicza jest również nam znana w całości. Jest to jedyn

recenzja tak negatywna w swej krytyce wobec Autora, Wydawnictwa i treści zawartych w książce.

Przyjmuję zarzuty kierowane wobec Towarzystwa jako Wydawcy. Rzeczywiście zespół dokonujący korekty nie wykonał swojego zadania. Można mieć dużo uwag do drukarni. Jedynym usprawiedliwieniem może być fakt, że to pierwsza książka wydana przez TMR. Osobiście nie obrażam się za nazwanie mnie amatorem, jestem nim naprawdę - nie posiadam studiów historycznych. Pasją mojego życia jest badanie przeszłości rodzimej ziemi. Nazwanie zaś "amatorami" ludzi, którzy są magistrami i doktorami historii, to chyba nietakt ze strony p. K. Waszkiewicza.

Najprawdopodobniej Autora recenzji poniosły emocje w związku z przedstawieniem w książce postaci jego dziadka - Franciszka Zabielskiego. Jako wnuk prawdopodobnie p. K. Waszkiewicz o swoim dziadku słyszał same negatywy. Z książki dowiedział się bolesnej prawdy, którą Autor przekazał bardzo delikatnie. Wystarczy zrobić wywiad wśród starszych mieszkańców Rajgrodu aby wydali świadectwo o Franciszku Zabielskim. Tuż przed napisaniem tego listu miałem spotkanie z p. Kazimierzem Królikowskim - jednym z pierwszych dowódców konspiracyjnych w Rajgrodzie, który recenzją w "KP" był mocno zbalansowany. - "Niech on powiedzie do mnie, to ja powiem kim był jego dziadek." Następnie p. Kazimierz Królikowski dał krótką charakterystykę postaci Franciszka Zabielskiego, która jest zbieżna z moimi opiniami: "To Franciszek Zabielski na wiecu zorganizowanym przez Sowieków powiedział, że my o Polsce nie mamy co marzyć, tak jak nikt nie zobaczy własnego ucha - tak nikt

nie zobaczy już Polski. Aresztowali go rusczy, bo nakradł w Grajewie i dostał wyrok. Jak przyszli Niemcy, to przystał do Niemców. To on jeździł z żandarmami i zabierał futra. W tym czasie przyszli do mnie chłopcy z lasu i pytali czy mają go zlikwidować? Nie podpisałem takiej decyzji, nie chciałem brać go na własne sumienie. Myślałem, że się poprawi. Przecież przed wojną, w 1933r. podczas odsłonięcia pomnika na Tamie dał piękną, patriotyczną mowę." Plk dr Jan Orzechowski twierdzi, że był to człowiek w pewien sposób nieszczęśliwy, nie mógł znaleźć dla siebie miejsca.

Powód powojennego aresztowania dziadka p. K. Waszkiewicza był bardziej prozaiczny niż podaje to Autor listu. Rajgrodziaacy znają tę sprawę dokładnie i w zasadzie wstyd o tym pisać.

Czy plk dr Jan Orzechowski dzieli w książce uczestników konspiracji na swoich i tych drugich? Odpowiedzi udzielił mi p. Józef Chyliński - przewodniczący grajewskiego koła Światowego Związku Żołnierzy AK: - "Tych drugich - to kilka osób, a swoich - to tysiące żołnierzy konspiracji".

Zarzut postawiony Autorowi książki, że wśród pierwszych konspiratorów byli członkowie Włociańskiego - Robotniczego Komitetu w Rajgrodzie, którego przewodniczącym był Franciszek Zabielski, jest niepoważny. Tylko podziwiać należy ludzi, którzy zostali wplątani w okupacyjne struktury władzy, potrafiliby znaleźć się również w sieci konspiracyjnej. Niestety Franciszek Zabielski stronił od kontaktów z bojownikami o wolność Ojczyzny.

Charakterystycznym jest fakt, że p. Krzysztof Waszkiewicz -

historyk z wykształcenia, neguje treści zawarte w książce plk dr Jana Orzechowskiego prawie wyłącznie te dotyczące postaci Franciszka Zabielskiego. Nie dostrzega innych nieścisłości, które niewątpliwie są w tej książce, Autor i Towarzystwo otrzymują bardzo cenne wskazówki, które staną się uzupełnieniem następnego wydania. Broniąc swojego dziadka p. K. Waszkiewicz powołuje się wyłącznie na źródło jakim są wspomnienia Franciszka Zabielskiego. Skąd pewność, że są one bardziej wiarygodne od wspomnień zebranych w książce "Aby pamięć nie zginęła"? Czy wspomnienia jednego człowieka mogą być zdecydowaną przeciwwagą do syntezy wspomnień zawartych w książce plk Jana Orzechowskiego?

Proponuję p. Krzysztofowi Waszkiewiczowi współpracę. Towarzystwo udostępni Panu wszystkie materiały dotyczące postaci Franciszka Zabielskiego, podamy adresy osób pamiętających Pana dziadka, skontaktujemy Pana z Autorem książki... Wspomnienia Pana dziadka mogą być cennym materiałem uzupełniającym, ale nie należy je traktować jako wyznacznik historii Rajgrodu i okolic w okresie okupacji sowieckiej.

Prezes TMR
JANUSZ SOBOLEWSKI



Serdecznie dziękujemy za wszelkie uwagi przekazane nam pod adresem książki plk dr Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła". Pragniemy, aby wszyscy nasi czytelnicy poznali, jeśli nie całą, to przynajmniej jak największą część prawdy dotyczącej tego okresu. Czekamy na nowe informacje.
Redakcja

II ZLOT SZKÓŁ SIENKIEWICZOWSKICH

Szkoła Podstawowa w Rajgrodzie od 1978 r. nosi imię naszego wielkiego pisarza, laureata nagrody Nobla - Henryka Sienkiewicza. Takich szkół w Polsce noszących imię autora Trylogii jest już ok. 160, a dochodzą następne. Jeszcze w tym roku imię Henryka Sienkiewicza otrzyma Szkoła

pojechała w składzie czteroosobowym: opiekun mgr Zygmunt Tarnacki, uczniowie: Agnieszka Bieniewska, Anna Rutkowska i Maciej Gajdziński. "Nyse" prowadził bardzo dobrze i szczęśliwie (ani razu policja nas nie zatrzymała) p. Wojciech Dembski. Zgodnie z wcześniejszą umową zajechaliśmy do Wąsosza, gdzie dołączyła delegacja tamtejszej szkoły

Lublinem, a szczególnie w woj. rzeszowskim spotykane wsie, miasteczka, domy i zagrody były lśniące czystością, piękne ogrodzenia, zadbane podwórka. Smutno z tymi obrazami kojarzyła się nasza rajgrodzka rzeczywistość.

Na miejsce dotarliśmy po godz. 19-tej i zakwaterowano nas w Ośrodku Wczasowym o dziwnej nazwie "PSIEKISZKI". Trzeba od razu przyznać, że organizacja zlotu była bardzo dobra, a wysiłek w jego przygotowanie był wielki, jeżeli poda się chociażby ten fakt, że trzeba było zakwaterować i wyżywić przez trzy dni ok. 500 ludzi.

Program imprezy był bogaty i różnorodny. W pierwszy dzień zlotu, w czwartek, wszystko odbywało się w Łańcut. Najważniejszym punktem był pochód przebranych delegacji przez Łańcut. Za orkiestrą z Rzeszowa ruszył ok. kilometrowy różnobarwny korowód, w którym można było rozpoznać znane literackie postaci, jak np. Kalego, Janka Muzykanta, Zagłobę, Pana Wołodyjowskiego i innych. Z przodu jechała wspaniała czarna karetka zaprzężona w parę dorodnych koni, w której jechali honorowi goście zlotu.



Podstawowa nr 3 w Elku, a następnie szkoła w Wąsoszu w naszym województwie. W tej chwili w województwie łomżyńskim jest tylko jedna szkoła nosząca imię Henryka Sienkiewicza, tj. nasza w Rajgrodzie, a w Wąsoszu będzie druga.

podstawowej w składzie: opiekun mgr Maria Kryspin i uczniowie: Katarzyna Szumowska, Katarzyna Zalewska, Aneta Lenda i Tomasz Juszkowski.

W maju ub. roku z inicjatywy muzeum mieszczącego się w Woli Okrzejskiej (woj. siedleckie) - tam, gdzie urodził się Henryk Sienkiewicz, odbył się I Zlot Przedstawicieli Szkół noszących jego imię. Zjechały się delegacje ok. 40 szkół na wspólne trzydniowe spotkanie. Była tam również 10 - osobowa delegacja rajgrodzkiej szkoły. W tym roku w dniach 5-7 maja odbył się II Zlot Szkół Sienkiewiczowskich w uroczym miasteczku Łańcut k/Rzeszowa. Tym razem spotkały się delegacje już ok. 70 szkół, w tym również ze SP w Rajgrodzie.

Wyjechaliśmy szkolną "Nyse" w środę 4 maja w kierunku Łomża - Siedlce - Lublin - Łańcut. Delegacja



Podróż przebiegała dość szybko i sprawnie, a znakiem widocznym, że jedziemy coraz bardziej na południe Polski była barwna i kwitnąca przyroda. Zaciekawienie nasze wzbudziły dziwne krzyże na niektórych domach koło Siedlec, gdyż jedno ramię tych krzyży było dłuższe. Nie ominął naszej uwagi fakt, że już za

wnuczka pisarza Maria Sienkiewicz, wnuk Julian Sienkiewicz. Do innych atrakcji tego dnia należało zwiedzenie wspaniałego muzeum - dawniej zamku rodziny Potockich. Z niejednej strony uczniowskiej wyrwało się westchnienie, gdy usłyszeli, że pani Potocka była właścicielką trzystu sześćdziesięciu wior oraz kilku miast i zamków. blyscia



myśl - marzenie, żeby choć część takiego bogactwa posiadać.

W Domu Kultury w Łańcucie zaprezentowano wystawę prac malarskich i rzeźb o tematyce sienkiewiczowskiej przesyłanych z poszczególnych szkół. Miłą niespodzianką dla nas była wiadomość, że w kategorii klas VII - VIII trzecie miejsce zajęła praca ucz. naszej szkoły - Anny Rutkowskiej.

Wielkim przeżyciem dla uczniów było spotkanie z aktorem Tomaszem Mędrzakim, odtwórcą roli Stasia z "W pustyni i w puszczy", lub roli Leszka ze słynnego serialu "Dom". Mieliśmy to szczęście, że spotkaliśmy aktora przed jego występem, porozmawiali z nami, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie i wpisał się do naszej kroniki szkolnej.

W drugim dniu zlotu do największych atrakcji należały wspaniałe zespoły tanecznych dziecięcych i młodzieżowych oraz kapeli ludowej. Dużo owacji zebrał zespół dziewcząt "PYZA", który koncertował na granicy oraz zespół "KAZLOWANIE".

Najwięcej przyjaźni młodzież zawarła na dyskotekach organizowanych przy ognisku wraz z pieczeniem kielbasek. Dowodem na to były zapisywane na podanych karteczkach wzajemne adresy i okrzyki: "Nie zapomnij napisać".

Trochę dzień zlotu to czas podsumowania imprezy, a następnie przygotowań do odjazdu. Młodzież chętnie śpiewała pieśni związane z patronem swoich szkół, np. pt. "Oda do Henryka S." z refrenem zaczynającym się od słów:

"Heniu nasz, Heniu
Podlaski szlachcicu..."

W tym radosnym nastroju ciężko było przyjąć do wiadomości nieuniknioną rzeczywistość, że należy się rozstać i przerwać tylko co rozpoczętą znajomość i przyjaźń. Humory wszystkich pogłębiła wiadomość, że spotkamy się w przyszłości na kolejnym III Zlocie Szkół Sienkiewiczowskich w miejscowości Wąsosze k/ Konina, jest to blisko położone sanktuarium w Licheniu.

W podróży powrotnej zajechaliśmy do Łańcucia, ale zupełnie innego niż w Łańcucie. Chodzi o obóz męczeństwa i nagoty setek tysięcy ludzi na Majdanku w Łańcucie. Widok komór gazowych,

pieców krematoryjnych, setek tysięcy małych i dużych butów, włosów, okularów, sterty ludzkich prochów budził przerażenie. I pomyśleć, że człowiek człowiekowi zgotował taki los. Wyjeżdżaliśmy z myślą, żeby nigdy takie rzeczy nie powtórzyły się.

Już nieco zmęczeni, ale pełni wrażeń wracaliśmy tą samą trasą. Zajechaliśmy do Wąsosza, gdzie wysiadły nasze nowe koleżanki i koledzy. Wspólnie spędziliśmy kilka dni zlotu. Razem jedliśmy i spaliśmy w jednym pokoju. Sądzymy, że był to tylko początek ściślejszej współpracy szkół, których wspólnym, już w niedługim czasie, patronem będzie Henryk Sienkiewicz.

ZYGMUNT TARNACKI

ZEBRANIE SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Doroczne Walne Zgromadzenie - najwyższej statutowo władzy w spółdzielni odbyło się w dniu 19 maja 1994 r. w świetlicy SP w Rajgrodzie. W porządku zebrania były m. in.:

złożenie sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej za 1993 r.,

udzielenie absolutorium poszczególnym członkom Zarządu,

sprawa budowy kotłowni ekologicznej.

Najwięcej kontrowersji i sporów, a wręcz kłótni wywołał projekt budowy nowej kotłowni w piwnicznych pomieszczeniach bloku nr 6 na osiedlu RONGART. Swoje racje i argumenty za realizacją tego przedsięwzięcia przedstawił w imieniu Zarządu i przy akceptacji Rady Nadzorczej prezes Leon Batura. Najważniejszy z nich to zmniejszenie kosztów pozyskiwania energii cieplej do CO i podgrzewania wody. Już w tej chwili stanowi to ogromny składnik ponoszonych kosztów przez lokatorów, a w wypadku przewidywanego cofnięcia dotacji państwowych, te koszty mogą podwoić się. W tej sytuacji Zarząd nie może czekać beczynnie. Dlatego podjął wstępne rozmowy i ustalenia z firmą z Łomży, która oszacowała koszt przedsięwzięcia na 1 miliard 200 milionów zł., a jeżeli dodać budowę

nowego przepustu ciepłego, to koszt ten może wzrosnąć do ok. 1,5 mld zł. Firma inwestycję może sfinansować ze swoich środków, a po 6 latach wnoszenia opłat amortyzacyjnych przekazać kotłownię na własność spółdzielni. Jeśli spółdzielnia będzie posiadała część środków własnych, to może szybciej przejąć kotłownię na własność.

Przeciwnicy budowy nowej kotłowni, a w zasadzie jeden z nich w sposób donośny i natarczywy twierdził, że ten obiekt potrzebuje dużej ilości oleju napędowego, a jego nagromadzenie pod budynkiem bloku może stanowić duże zagrożenie dla mieszkańców, będzie to "BOMBA", jak się dosłownie wyraził. Ktoś inny na to powiedział, że butle gazowe, to również potencjalne BOMBY w mieszkaniach, ale jakoś nikt z lokatorów nie chce się ich pozbywać.

Głosowanie miało rozstrzygnąć w sposób demokratyczny jaka jest wola Zgromadzenia w tej sprawie. Zdecydowana większość przegłosowała uchwałę upoważniającą Radę Nadzorczą i Zarząd do działań w celu budowy nowej kotłowni, a także starań o pozyskanie dotacji urzędowej na ten cel. Żeby taką dotację otrzymać będzie również potrzeba wstrzymania na pewien okres (dwa, trzy miesiące) dostawy ciepłej wody do mieszkań, na co również większość zebranych wyraziła zgodę.

ZYGMUNT TARNACKI



JAN TARNACKI

W CYKLU "ALFABECIK POLSKI"

J - jak JANKOWSKI

Czym chata bogata
u księdza prałata -
to rekompensata
za bezżenne lata.

J - jak JARUZELSKI

Szczególny człowiek - Jaruzelski -
przedmiot głębokich kontrowersji,
doprawdy, nie wiem dlaczego.
Bo - Czytelniku - się zastanów:
z pewnością był to mąż stanu.
Pech, że akurat wojennego.

K - jak KUROŃ

Kuroń to taki dusza - człowiek.
Obetrze łzę sierocie, wdowie...
Dżinsowe wdzianko i termosik -
Na pół - Mikołaj, pół - Janosik,
Majster do datków i zapomóg.
Zdałby się taki w każdym domu!

P - jak PAWLAK (z Wachowicz w tle)

W dziele stawiania na nogi
nikt się nie zrówna z Pawlakiem.
Bo on nie stanął w pół drogi:
z premedytacją i smakiem
postawił dosłownie na n o g i.
I to jakie!

O - jak OLEKSY

Małe oczka, duże czoło i głos sexi:
w życiorysach wspominają, że Oleksy
już kiedyś był szyszką na Białą Podlaską.
A teraz, popatrzcie, ma wszystko pod laską!

W - jak WACHOWSKI

Kim jest Wachowski? Oto jest pytanie.
Lata przeminą i człeka nie stanie,
a jeszcze długo będą radzić o nim.
Nazwisko znane, a jednak anonim.

SEN IKARA

*Pocięty krople wosku
i rozsypały się pióra
spadam
mijając przerażone oczy Dedala.*

*Już za chwilę
poziom zanurzenia
określi
miarę wzlotu,
ale...*

*przebudzenie nadchodzi
tuż nad bezmiar oceanu.*

JANUSZ SOBOLEWSKI

PRZYŚPIEWKI WESELNE I GUZINOWE cd.

30. Stara baba, stara
Kawalera chciała.
Kawaler jej nie chce,
Rośnij, babo, jesce.
31. Dwa serca złocone,
Klucz zucony w piasek.
Nikt jech nie rozloncy,
Tylkoj ojca pasek.
32. Zpod samej Warszawy topoline
sadzo,
Jesce ja młodziutka, jus sie o mnie
wadzo.
Nie waćtasie chłopcy dla Boga
zywego,
Nie jestem dla wsytkiech tylkoj
dla jednego.
33. Hej, tam kole mlyna
Trafka sie zieleni.
A za dobrem menzem
Zona sie rumieni.
34. Chłopaku wysoki,
Weśsie za podboki
I uwazaj trocha,
Ktora ciebie kocha.
35. Jestem sobie Bargłowianka.
Mam sukienke po kolanka
I fartusek z falbankami,
Nie rozmawiam z lobuzami.

zebrał JÓZEF GOLUBIEWSKI